

JEDNODNIOWKA

Ogólny

PRAD

Redakcja i Administracja

w Łodzi

ul. Aleja Kościuszki Nr. 41

Cena nr. 20 gr.

Czwartek, 19-go stycznia 1933 r.

KAPIEL STALOWA.

Po rzezi z przed lat 14-tu

WIENIEN, 18.1

W „Neues Wiener Tageblatt” pojawił się dziś artykuł, zwalczający w sposób nadzwyczaj ostry plan wprowadzenia milicji zarówno w Austrii, jak i w Niemczech. Upiór militarystyki — pisze dziennik — nawiedza znowu Austrię i Niemcy.

Tym razem militarystyka przybrała kształty milicji. Dzieje się to w 14 lat po rzezi światowej, w cztery lata po podpisaniu paktu Kellogga i w roku obradującej konferencji rozbrojeniowej. W Austrii i w Niemczech wojskowi szykują się znów w ministerjach wojny do opracowania technicznego a przemysł wojenny oblicza już znów swe zarobki. Czas już najwyższy — pisze dziennik, — by przestrzedz przed szaleństwem militarystyki. Dwie największe demokracje świata, Ameryka i Anglia, obeszły się i obchodzą się bez powszechnej służby wojskowej.

Dowodzi to, że niedprawdą jest, jakoby obrona demokracji była zależna od systemu powszechnej służby wojskowej, którą chce się wprowadzić pod hasłem milicji.

Fakt, że pod groźbą zbrojeń niemieckich, względnie pod groźbą Papiena i Schleichera zrodził się francuski plan milicyjny, daje dużo do myślenia. Obowiązku jednak powszechnej służby wojskowej domaga się w Austrii i w Niemczech nie naród, lecz mała klika militarystów, a masa znów ulega hipnozie. Nazewnątrz klika ta głosi, że chodzi o fizyczne zahartowanie młodzieży, jak gdyby nie wystarczył sport, sport uprawiany obecnie przez młodzież.

Mniejszość militarystyczna, ten wilk w owczej skórze, mówi o milicji jako o rzeczy zupełnie niewinnej, bo mającej rzekomo tylko służyć celom obronnym, ale jest to ta sama metoda, którą stosowała przedtem ta sama mniejszość militarystyczna, zalecając wojnę jako zdrową dla narodu „kapiel stalową”. Militarystki w Austrii i w Niemczech powołują się obecnie na wzór szwajcarski, dodając jednocześnie, że system milicyjny, panujący w Szwajcarii, musi być oczywiście dostosowany do wymogów i tradycji państw środkowo europejskich, ale w tem właśnie dostoso-

waniu leży niebezpieczeństwo, boć pod pokrywką tego frazesu wprowadzić się chce wszystko to do systemu milicyjnego, co było znamiennem dla przedwojennego militarystyki niemieckiego i austriacko-węgierskiego.

Innymi słowy — pisze dziennik — grozi teraz kombinacja modnej milicji z wojskiem zawodowym. Prowadzić więc będzie znów wachmistrz, patrzący z pogardą na „cywila”. Może to jest potrzebne Niemcom do szcze-

ścia, ale Europa miałaby chyba aż za dużo powodów pójść śladami nie Niemiec, lecz naprz. Danji lub Holandji i wyzyskać szanse, dane jej w traktatach pokojowych, t. zn. dać młodzieży austriackiej możliwość i pole pracy, a nie karmić jej upiornym, hasłem militarystycznym. Militarystyka w Niemczech i Austrii — tak kończy dziennik swe wywody — podnosi głowę. Sen o potędze militarystów nie może jednak nadal stać się rzeczywistością.

Jasno i wyraźnie... Przeciwko istniejącej granicy z Polską

PARYŻ, 18.1. (WI Gr.)

— Agencja Havase donosi z Berlina, że minister spraw zagranicznych von Neurath oświadczył, że

„rząd niemiecki w obecnym stanie rzeszy nie myśli podejmować samoinicjatywy w sprawie wniosku o rewizję granic wschodnich Rzeszy”.

Minister dodał do tego, że jeśli w Genevie zarządzają od Niemiec podpisanie nowych paktów w sprawie uznania granic wschodnich z Kolską, to będzie musiał przeciwstawić się uznaniu tych granic i przypomnieć, że Niemcy pragną doprowadzić do ich rewizji.

BERLIN, 18.1.

— Oberschlesische Tageszeitung ogłasza list otwarty do kanclerza Rzeszy von Schleichera p. t.: Koniec z polską agitacją! Domaga się w nim ostrych zarządzeń przeciwko prasie polskiej na niemieckim pograniczu.

Dla poparcia twierdzi m. in., że prasa polska na wschodzie pogranicza jest prawie „panem położenia”, nazywa kraj niemiecki „polską ziemią” a Niemców „żywołem napływowym, obcokrajowcami i wrogami”, oraz kolonizację niemiecką „wypieraniem z odwiecznej polskiej ziemi” i stan się wreszcie ośmielić wszystkie poczynania niemieckie.

Niezwykłe samobójstwo docenta uniwersytetu bruńskiego

Straszliwa eksplozja w laboratorium

BERLIN 18.1

Mieszkańcy Spandau pod Berlinem zaalarmowani zostali dzisiaj o godz. 2 w nocy silnym wybuchem w 3-piętrowym budynku na Hohenzollerning.

Eksplzja nastąpiła w laboratorium docenta, doktora Wenera Schulte. Wybuch gwałtownie wyłoczył 15 centymetrową ścianę do łazienki sąsiedniego mieszkania. Docent 35 letni znaleziony został ciężko poraniony. Po przewiezieniu do szpitala ranny zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o zamach samobójczy docenta. Zamiarem tym nosił się dr Schulte już od dłuższego czasu. Dokładne przyczyny samobójstwa nie zostały

wyjaśnione. Dr Schulte nie cierpiał nędzy.

W chwili, gdy straż ogniowa przybyła na miejsce z okien mieszkania wydobywały się płomienie i kłęby dymu, a wydobycie rannego z płonącego mieszkania połączone było z wielkimi trudnościami.

Dr Schulte był kierownikiem psychologicznego instytutu i jednym z najwybitniejszych szermierzy psychotechniki i współpracy medycyny z psychologią w dziedzinie higieny społecznej. Badań młodego uczonego były dodatnio oceniane przez koła naukowe. Dr Schulte ogłosił szereg prac naukowych i stał na ciele czasopisma „Psychologia i Medycyna”.

Ucieczka z „uzdrowionej” ojczyzny na łono Abrahama

Zdrowe nerwy nawet wsi, już nie wytrzymują.

WARSZAWA, 18. 1. (wl. tel)

Do Hotelu Toruńskiego w Warszawie przy ul. Elektoralnej 17 przyszedł wczoraj wieczorem i zajął pokój nr. 6 na pierwszym piętrze 44-letni Feliks Karczewski, rolnik z pod Łowicza. W ciągu nocy niejednokrotnie wstał i zapalał światło.

Dzisiaj o godz. 7 min. 20 rano służba hotelu zaalarmowana została hukiem, który rozległ się w pokoju nr. 6. Po wyważeniu drzwi służba znalazła Karczewskiego leżącego w niegłęboko w olbrzymiej kałuży krwi. Na szafce nocnej leżał rewolwer a na podłodze dubeltówka, z której oddano strzał z prawej lufy.

Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, zawiadomiono policję VII komisariatu która rozpoczęła dochodzenie. Lekarz pogotowia stwierdził skon, wskutek przestrzelenia głowy na wylot przyczem śrut utkwiał w szkiele.

Na stoliku znaleziono dyplom na srebrny krzyż zasługi wydany Karczewskiemu w marcu 1929 roku przez kancelarię p. Prezydenta Rzeczypospolitej w uznaniu zasług nad podniesieniem rolnictwa. Znaleziono również zaproszenie do przybycia wraz z rodziną do Warszawy i wzięcia udziału w uroczystej dekoracji tym krzyżem.

Na szafce stołu leżał list następującej treści:

„Samobójstwa, pozostała żona i czworo dzieci.

Kryzys rolniczy, jaki przeżywamy jest

silniejszy niż wojna. Nerwy moje nie wytrzymują obecnego stanu gospodarczego. Rolnicy są tak obciążeni, że powinni skarbowi państwa płacić 50 procent nałożonego podatku.

Jeżeli jest kryzys, to rząd nie powinien powiększać go, nakładając jeszcze podatek kryzysowy

Całe moje życie poświęciłem pracy społecznej, wreszcie doszedłem do takiej ne-

dzy, że nie mogłem wyżywić żony i dzieci. Zwiłki moje proszę przesłać do prosek torjum“.

(—) Feliks Karczewski

Zwiłki tragicznie zmarłego rolnika po spisaniu protokołu za zezwoleniem władz są dowo-prokuratorских przewieziono do prosek torjum. Policja drogą telegraficzną zawiadomiła rodzinę Karczewskiego o jego tragiczne śmierci

Ciekawe cytry zbrojeń Niemiec i Rosji

Z komisji budżetowej Sejmu

Komisja budżetowa sejmu przystąpiła dziś do rozważania budżetu ministerjum spraw wojskowych. W dziedzinie bezpieczeństwa po zostajemy znacznie w tyle za innymi państwami. Brak fortyfikacji na pograniczu i niedostateczny stan rozbudowy linii kolejowych, portów, koszar i t. p. brak marynarki wojennej w kategorii i ilości, odpowiadającej naszym potrzebom — oto najważniejsze pozycje które zmuszają do wydatków wojennych.

Nikłość naszego budżetu występuje szczególnie wyraźnie w porównaniu z Niemcami i Rosją. W Niemczech budżet armii wynosi 674 i pół mil. marek co stanowi około 1423 mil. złotych. Do tego dochodzi jeszcze olbrzymia suma 80 mil. mk. przeznaczona na policję w liczbie 150,000 ludzi policję skoszarowaną, uzbrojoną i wyszkoloną w jakakolwiek, słowem stanowiącą ukrytą kadre siły zbrojnej. Ten obraz zbrojeń niemieckich uzupełnia jeszcze referent przytoczeniem rozlicznych organizacji cywilno wojskowych skupiających w swoich szeregach miliony członków. Budżet wojskowy sowiecki nie jest dostępny w tej mierze do analizy, co cudzy państw innych. Globalna suma wydat-

ków na armie rosyjską wymieniona w budżecie wynosi 1.478,286.994 rb. co stanowi około 6 miliardów złotych. Suma ta jednak nie wyczerpuje bynajmniej całości wydatków sowieckich na cele zbrojeń, gdyż wiele z nich spycha się na budżety samorządowe. Wyszkolenie rezerwistów i młodzieży pokrywa finansowo potężne Towarzystwo Osoachim Są ponadto subwencje i dotacje na przemysł wojenny i na zakup sprzętów, zbierane drogą składek.

Gzynione są wszelkie wysiłki w kierunku motoryzacji sprzętu wojennego, a zwłaszcza lotnictwa niszczycielskiego oraz motoryzacji armii, która stanowi dzisiaj najpopularniejsze hasło dnia

Mówca szczegółowo przedstawia działalność ustawodawczą ministerjum spraw wojskowych zmierzającą do unormowania poszczególnych zagadnień organizacyjnych. Analizując budżet podnosi referent że w dalszym ciągu położono nacisk na motoryzację armii, rozwój lotnictwa wojskowego, przebrojenie wojska rozwój broni pancerniej należyte wyposażenie techniczne marynarki i podwyższenie jej stanu liczebnego.

Mrozy i śnieżyce w Hiszpanji.

PARYZ 18 1.

Wielkie opady śnieżne w północnej Hiszpanji dochodzą do wysokości metra, utrudniając niezwykle komunikacje kolejową a całkowicie tamując ruch w górach. W Saragossia mroz dochodzi do 15 stopni. W południowej Hiszpanji panują silne mroźne wiatry. Port w Vigo ze względu na niezwykle wzburzone morze zamknięty. W Madrycie zanotowano kilka nieszczęśliwych wypadków z powodu ślizgawicy. Dach cyrku zawalił się pod ciężarem nagromadzonego śniegu.

Losy dzielnej kobiety.

LONDYN 18 1.

Panuje tu poważne zaniepokojenie o los angielskiej lotniczki Lady Barlev. Wystartowała ona z Londynu pragnąc pobić rekord swej rodaczki Army Johnson Molison na przestrzeni Londyn — Capstadt. Od chwili wylądowania i ponownego wystartowania w Oranie lotniczka przepadła bez wieści. Ogólnie panuje uzasadnione przypuszczenie że lady Barlev padła ofiarą samobójstwa na Saharze. Wszystkie francuskie posterunki wojskowe na Saharze zostały zaalarmowane. Dzisiaj wylatują na poszukiwanie zaginionej lotniczki francuskie samoloty wojskowe.

Wybuch wulkanu Krakatau

LONDYN 18 1.

Według telegramy otrzymanego z Jawy wulkan Krakatau wznowił działalność. Z krateru wydobywają się słupy ognia i strumienia lawy. Poszczególne eksplozje sięgają tysiąca metrów. Wybuchowi wulkanu towarzyszą silne wstrząsy podziemne i burze na morzu.

Kruk, krukowi...

WARSZAWA 18 1.

Senator Józef Targowski zwrócił się do marszałka senatu z prośbą o powołanie z urzędu sądu chonorowego w sprawie zarzutów postawionych mu w szeregu artykułów dziennika „Polonia“.

Ponieważ sen. J. Targowski zrzekł się wyznaczenia ze swej strony arbitra, marszałek senatu powołał obu arbitrów w osobach sena-

torów: prof. dr. Juliusza Makarewicza oraz dr. Emila Bobrowskiego. Arbitrowie wybrali na superarbitra wicemarszałka senatu Antoniego Boguskiego.

Pp. Bogucki i Bobrowski należą do BB., a pan Makarewicz wybrany z listy Nr. 1 wystąpił z Chrześ. Dem. i jest sympatykiem klubu rządowego.

— 000 —

Nie jedz węża!...

Klub morski w Kantonie wydał bilet na cześć dowódcy eskadry angielskiej, sir W. A. Howarda Kelly. Jednym z głównych przysmaków menu bankietowego był smażony wąż. Węże w tych okolicach podzwrotnikowych są często jadowite, ale jadł usuwają się przez wycięcie gruczołów silnych węża i odcięcie 1/3.

Admirał Kelly zabrał się odważnie do przelknięcia podanej mu porcji pieczonego z węża. Kawalek bliższy głowy przypadł w udziale sąsiadowi admirała, p. Chu Chao Hsin, inspektorowi min. spraw zagranicznych w Kantonie, który ze smakiem spożył ulubione danie narodowe. Ale w kilka chwil potem zbladł, stoczył się z krzesła na ziemię i sko-

nał. Zawezwani lekarze oświadczyli, iż połknął on wraz z mięsem kawałek kości paciorkowej, zwiłzionej widac trncizną węża.

Chu-Chao Hsin, znany w Europie jako minister Chu ukńczył studia na uniwersytecie Columbia (USA); sprawował on urząd delegata Chin w Lidze Narodów, był charge d'affaires chińskim w Londynie. W Genewie na jednym z posiedzeń Rady Ligi podczas debaty nad kwestią opium, wywołał minister Chu wielkie wzburzenie nie oświadczeniem, iż jeśli w Chinach znajdzie się człowiek któryby nie był anty brytyjsko nastrojony, to będzie to z pewnością obcokrajowiec.

METODA SZANTAZU.

Hałas dokoła rewizji granic, ustalonych Traktatem Wersalskim, wszczęty przez Niemców w ostatnim czasie i wysiłkami propagandy niemieckiej przeniesiony na teren międzynarodowy, jest niewątpliwie przygrywką do oficjalnego podniesienia tej sprawy przy najbliższej sposobności. Niemcy posługują się tu tą samą metodą, którą zastosowali już do sprawy odszkodowań wojennych i równouprawnienia zbrojeń. Ponieważ obie tamte sprawy Niemcy wygrali, jeśli rzeczą zrozumiałą, że chcą wypróbować już metody użyć również do osiągnięcia zmiany granic, innymi słowy do aneksji Pomorza.

Metoda ta jest metodą pospolitego szantazu. Polega ten szantaż na tem, iż Niemcy grożą, że się nie uspokoją i nie przestaną niepokoić świata tak długo, dopóki ich żądania nie zostaną zaspokojone, t. j. dopóki Pomorze nie zostanie przydzielone do Rzeszy. Jako groźbą w tym szantażu Niemcy posługują się widmem wojny, zapominając przytem o zdaniu pewnego polityka angielskiego, który niedawno powiedział, że „korytarz jest wprawdzie złem i może doprowadzić do wojny, ale rewizja granic jest jeszcze większym złem, bo napewno doprowadziłoby do wojny”

Czy jednakże w żądaniu rewizji granic da Niemcom pożądaný skutek posługiwanie się metodą szantazu, jak to się stało przy odszkodowaniach i rozbrojeniach?

Rozważając sprawę spokojnie, nie trudno dojść do słusznego niewątpliwie wniosku, że próba posługiwania się metodą szantazu Niemców do odebrania nam Pomorza nie do prowadzi. Przedewszystkiem pewnym jest, że w tej chwili ani też w najbliższych latach Niemcy wojny mieć nie będą chcieli, nie są bowiem do niej przygotowani. Niemcy grożą dziś światu rewolwerem nienabitym. Powtóre w sprawie rewizji granic zachodzą dwie ważne różnice, które inaczej każą sprawę tę rozegrać, niż odszkodowania i równouprawnienie zbrojeń. Różnice tę polegają na tem, że popierwsze mocarstwa, do których zwracają się Niemcy, nie rozporządzają przedmiotem sporu, tj. Pomorzem, powtóre zaś, nie idzie tu o ustępstwa natury formalnej, ale o żywe ciało narodu, który krajać się nie pozwoli przed żadnym szantażem nie ustąpi.

Niemcy mogą zatem swym hałasem wprawdzie dużo zamieszania w świecie, mogą Polskę narazić na duże trudności dyplomatyczne, a nawet gospodarcze, ale do odebrania nam tą drogą Pomorza nie dojdą. Swego celu Niemcy nie osiągną jednakże pod jednym jeszcze warunkiem, który już całkiem od nas zależy, jeżeli tę presję propagandową wytrzymają nasze własne nerwy, to znaczy,

jeżeli nasz stan wewnętrzny pozwoli na odparcie ataku propagandy niemieckiej.

Niemcy nie są naiwni — twierdzi „Lech” — i zapewne zdają sobie sprawę z tego. Ale im też wcale nie chodzi o to, by już w tym roku dojść do rewizji granic. Im chodzi raczej obecnie tylko o to, aby akcją dyplomatyczną osłabić Polskę i przygotować sobie teren do przyszłego ataku zbrojnego oraz, aby wmówić w świat, że Polska z powodu

swej nieustępliwości jest odpowiedzialna i że kryzys światowy i za wywołanie przyszłej wojny w Europie.

Tu leży najcięższy punkt czekającej nas kampanji dyplomatycznej. Nasza polityka i nasza propaganda będą musiały umieć świat przekonać, że jest przeciwnie niż Niemcy głoszą, że raczej ich drapieżne zakusy na połską ziemię podcinają zaufanie i spokój w Europie.

Strzały o północy

zagadka dwu wstrząsających morderstw

Cała Anglja poruszona została dwiema zbrodniami które popełniono prawie w jednym czasie i obydwie pozostają po dzisiaj równie tajemnicze i zagmatwane.

Tak w jednym jak i w drugim wypadku wszelkie wysiłki Scotland Yardu pozostały do tychczas bez rezultatu.

Strzały o północy.

Jedną z tych zagadkowych zbrodni to że mordowanie doktora Zemeidesa najwybitniejszego członka londyńskiej kolonii cypryjskiej w spokojnym pensjonacie na przedmieściu Hampstead. Okoliczności jej są wysoce ponure.

W pierwszych dniach stycznia około północy sąsiedzi doktora Zemeidesa usłyszeli w jego pokoju huk strzałów i krzyk zranionego człowieka. Gdy wtargnięto do mieszkania doktora mordercy już nie było. Znikł bez śladu Dr. Zemenides leżał bez życia na podłodze.

Puszczony natychmiast w ruch londyński aparat policyjny napotyka na ogromne trudności. Nie znaleziono dotychczas ani mordercy ani nawet nie zdołano wysświetlić motywów zbrodni. Wendetta polityczna czy zemsta osobista? Prowadzący śledwo detektywi gubią się w domysłach.

Dr. Zemenides zajmował się bardzo aktywnie sprawami swoich rodaków przebywających w stolicy Anglii, szczególnie ryczyliwym był dla młodych studentów. Zarzucano mu tylko anglofilstwo i przyjaźń z byłym angielskim gubernatorem Cypru sir Ronaldem Storsem. Ostatnio służył on za tłumacza w sprawie, w której pewien młody Cypryńczyk skazany został na śmierć za morderstwo.

Który element z przeszłości dr. Zemenidesa powiązać z jego tragicznym zgonem? Na to pytanie pragneliby przedewszystkiem znaleźć odpowiedź ajenci Scotland Yardu. Ostatnio aresztowano pewnego Cypryńczyka z zawodu cukiernikana którym ciąży pewne podejrzenia. Kupił on niedawno rewolwer, łączyły go pewne dotychczas niewyjaśnione stosunki z Zemenidesem. Policja chwyciła się każdej po szlaki w tej tak trudnej i niewyjaśnionej sprawie.

Zamordowany czy morderca?

Druga sprawa która już zupełnie wykołała detektywów londyńskich to afera morderstwa i umyślnego podpalenia na ulicy Camden Town w Londynie.

Zaraz następnego dnia po zbrodni w Hampstead w której nestor kolonii cypryjskiej stracił życie w tak dziwnych okolicznościach, na ul. Camden-Town wybuchł pożar. Palił się zakład dekoracyjno-malarski niejakiego Samuela Furnace'a.

Gdy straż ognowa pożar ugasiła, znaleziono w kącie kantoru pochylonego nad maszyną do pisania, spalonego trupa. Ponieważ ojciec Furnace'a poznał w nawpółzwęglonych zwłokach swego syna, właściciela zakładu, w pierwszej chwili zarzucono śledztwo i śmierć przepisano nagłemu wybuchowi pożaru.

Jednakże przy sekcji zwłok lekarz sądowy znalazł w plecach trupa trzy kule i ponad

to stwierdził niezbicie, że człowiek ten zmarł wprawdzie od kul, a dopiero potem oświadczył jego uległo częściowemu spaleniu.

Naturalnie odkrycie to pchnęło sprawę na inne tory. Ale tu niekończą się niespodzianki. Tknęta przeczuciem pani Spatchett, której syn, zarządca domów, zginął kilka dni temu bez wieści, poszła obejrzeć trupa.

— To mój syn, to moje ukochane dziecko — krzyknęła w rozpacz na widok zwłok.

Dziwne, ale detektywi w szczątkach ubrania ofiary znaleźli papiery Spatchetta i Furnace'a. Jak się więc ostatecznie nieboszczyk nazywał za życia?

Po długich dociekaniach zdecydowano że to najprawdopodobnie Spatchett, który wrócił właśnie z grubszą gotówką z obchodu domów, którymi zarządzał, zamordowany został przez Furnace'a. A zatem okrutny morderca który nie wahał się dla zatarcia śladów podpalić swój własny zakład, byłby wiadomy.

Puszczono się natychmiast w tropy Furnace'a zaczęto go szukać po całej Anglii. Stacje radiowe podawały jego rysopis. Z właściwym Anglikom zainteresowaniem dla spraw kryminalnych znalazło się natychmiast kilkuset detektywów amatorów którzy również pucili się na poszukiwania mordercy.

Na linjach telefonicznych Scotland Yardu nastąpiło nagłe przeciążenie, albowiem okazało się że co najmniej setka amatorów „ma w ręku” poszukiwanego mordercę. Stąd konieczność sprawdzania i naturalnie potem przepraszenie niesłusznie posądzonych osób. Dotychczas policja aresztowała a potem zmuszona była zwolnić 36 osób, przytrzymano czasowo 85 aut, jeden okręt i jeden ekspres.

Awantura z „aresztowanym” ekspresem ubawiła całą Anglję. Otóż w momencie, kiedy ruszał ekspres z Fernchurchstreet, na stację wpadł oddział policji i rozpaczliwymi znakami dawał do zrozumienia maszyniście żeby zatrzymał pociąg.

Tenże na szczęście zauważył te desperackie apele i pociąg skierowano na boczną linię, a wszystkich podróżnych szczegółowo badano. Przyczyną tej awantury było doniesienie pod przysięgą pewnego urzędnika kolejowego, że widział Furnace'a jak wsiadał do pociągu. Okazało się to urojeniem. Morderca-widmo z Camden-Town ciągle jest nieuchwytny

DYREKCJA KOLEI ELEKTR. ŁÓDZKIEJ S. A.

zawiadamia niniejszem, że od niedzieli, dnia 22 stycznia 1933 r. linja 16 zostaje skasowana, natomiast bieg pociągów linji 6 zostaje zmieniony w następujący sposób: od Dołowa (ul. Brzezińska) przez Plac Kościelny i Plac Wolności ulicami Gdańska, Zeromskiego, Radwańska, Piotrkowska, Główna i Rokicińska do ul. Szpitalnej (Widzew) i z powrotem.

Wina Makowskiego z Kruszwicy

zawsze pozostaną najlepsze.

Żądajcie oryginalną „Złotą Renetę” miód „Riast” i szampan polski „Reines des Reinettes”!

Wyprawa po skarby Buddy

Węże na straży złota i klejnotów

Major angielski James Forsin otrzymał od rządu pozwolenie na poszukiwanie bajecznych skarbów, znajdujących się rzekomo w podziemnych sklepach dawnej świątyni buddyjskiej w okolicy miasta Angor. Miejscowość ta leży we francuskiej kolonii Kambodża i była przed wiekami centrum kultury buddyjskiej. Do niedawna jeszcze niewiele wiedziano o Angorze, dopiero w ostatnich latach odkopano ruiny wspaniałej świątyni, a na wykopaliska te, bardzo zresztą cenne, zwróciły uwagę rzeczowe i tralne opisy tej miejscowości w dziełach chińskiego historyka Kun, które potwierdzone zostały przez prace archeologów.

Historyk Kun, który żył w 12 stuleciu opowiada dzieje cesarza Kmera, władcy tego właśnie miasta. Zwyciężony przez nieprzyjaciół musiał uciekać i został zabity. W opisach tych wiele miejsca poświęca Kun nie zmierzonym wprost skarbowi Kmera; opowiada on, że przez swą ucieczką cesarz Kmer przewiózł wszystkie swe skarby do tajemnych sklepów, znajdujących się pod świątynią i tu kazal je zatopić. Skarby te są tak olbrzymie, że do transportu samego tylko złota i srebra potrzeba było 120 słoń. Jeszcze większą natomiast wartość niż te metale szlachetne miały, zdaniem chińskiego historyka, olbrzymie ilości pereł, rubinów, szmaragdów i diamentów.

Nasuwa się pytanie, dlaczego tubylcy przez tyle wieków nie próbowali wydobyć tych skarbów. Odpowiedź na to bardzo prosta; powszechnie było i jest do dnia dzisiejszego nniemanie, że Budda śmiercią ukara każdego śmiałka, któryby chciał pokusić się o skarby powierzone jego pieczy. I zamiennem jest, że Europejczycy, którzy odważyli się na poszukiwanie tych skarbów, śmiałość swą przypłacili życiem. Przypadków tych zanotowano tyle, że w końcu rząd francuski zabronił tych ekspedycji, przekazując prawo przeprowadzenia poszukiwań dla siebie. Można być oczywiście różnego zdania,

co do tej tajemniczej siły, broniącej wstępu do skarbów; może słusznym jest przypuszczenie, że to sami krajowcy mszczą się na Europejczykach, zamierzających zakłócić miejsce „święte”. Zamienną jest bądź co bądź przysługa ostatniego z tych poszukiwaczy skarbów, Amerykanina Soudera, który udał się na wyprawę wraz z swym przyjacielem i również przypłacił to życiem. W ścianie bardzo groźnym znaleziono go w pobliżu ruin świątyni i przywieziono do szpitala, gdzie zmarł po dwóch dniach.

Lekarzowi francuskiemu, który go leczył, opowiadał Souder, że wraz z przyjacielem odnalazł wejście do tajemniczej pieczary; było jednak przywalone ciężkimi lokami

granitowymi. Przy pomocy środków wybuchowych udało się usunąć je częściowo, tak, że utworzyła się wąska szpara, przez którą Souder wszedł do podziemia. W środku pieczary stał olbrzymi posąg Buddy, prawdo podobnie złoty, rubinowe oczy posągu były w elkości talerza. Obok posągu przy świetle latarki elektrycznej ujrzał worek napełniony klejnotami; sięgnął ręką i zabrał garść drogiej kamieni, w tej samej jednak chwili ujrzał w pobliżu dwa węże i począł uciekać. Za nim jednak dopadł otwór, zawałiła się część skały, zapewne obluźniona poprzednim wybuchem. Souder, ciężko ranny, ledwo do włókł się do wyjścia, gdzie stracił przytomność. Klejnotów przy nim nie znaleziono. Opowiadaniu temu uczeni nie dają wiary.

Rzecz majora Forsina będzie teraz zbadać, ile w całej tej historii o skarbach jest prawdy, a ile legendy. Rząd francuski zastrzegł sobie trzecią część wartości skarbów, jakie znajdzie ekspedycja Forsina.

Miedź jako środek leczniczy

Herman B. Stein Robert C. Lewis oraz F. Aline Underhill z uniwersytetu w Colorado, przeprowadzili badania zmierzające do wykrycia nowego środka na anemię i ogólne osłabienie organizmu, środka, któryby lepiej dawał się stosować i lepsze dawał wyniki — aniżeli używany dotąd tran.

Doświadczenia były dokonywane na szczurach.

Zwierzęta zostały skazane na ścisłą dietę. Mleko i żelazo były jedynym pokarmem jakiego im dostarczano. Po pewnym czasie zaobserwowano u tych szczurów silną anemię. Słabsze po paru tygodniach takiej diety zdychały. Natomiast gdy dodano do zwykłej porcji niewielką ilość preparatu miedzi skutki były nadzwyczajne. Nietylko, że śmiertelność spadła do zera, ale osłabione i anemiczne zwierzęta nabierały życia i z każdym dniem wykazywały szybki zanik anemii, ogólne wzmocnienie organizmu.

Pod wpływem miedzi ilość czerwonych ciałek krwi wzrastała w ciągu pięciu tygodni o dwie piąte.

Ciekawe te wyniki stały się rewelacją w świecie lekarskim.

REUMATYZM ODMIANĄ GRUŹLICY?

Na posiedzenie wiedeńskiego Towarzystwa Lekarskiego doniósł profesor bakterologii dr. Busson o odkryciu bakcyli gruzliczych w krwi pacjentów, chorych na różne cierpienia reumatyczne. Już profesor Lowensteinowi w Wiedniu udało się stwierdzić obecność leseczyków gruzliczych w krwi pacjentów nie tylko chorych na gruźlicę ale i na inne choroby. Odkrycia te przedstawiają zdaniem dzienników wiedeńskich istotną rewolucję w medycynie gdyż cały szereg chorób t. zw. reumatycznych do których należą i wady serca, w przyszłości trzeba będzie uważać za odmiany gruźlicy i leczyć je na całkiem nowych zasadach. Teorię prof. Lowensteina potwierdził obecnie na podstawie licznych doświadczeń prof. Busson. Prasa wiedeńska uważa odkrycie Lowensteina za najważniejsze odkrycie medyczne z ostatnich 50 lat.

15

Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

— Ta baba dziwnie przypomina mi ślimaka — pomyślałem, przyglądając się jej tłu stemu, ohydnyemu ciastu.

— Ten człowiek ma przy sobie paszport i inne dokumenty — rzekłem głośno, schylając się i wyjmując portfel z kieszeni zmarłego. — Służył jako oficer w wojsku angielskim, widzi pani? — Otworzyłem małą czarną książeczkę, oznaczoną pieczęcią Królewskiej Armii.

Pochyliła się nieco ku przodowi, owiewając mnie stęchłym zapachem paczuli, którym przesycone było jej ciało, a który przypisał mi niemal o młodości. Po chwili zmianem przepustkę oraz paszport i zbliżyłem je do ognia świecy.

— Ależ należało zachować papiery! Zaważ tak robimy! — wykrzyknęła dama z Vos in't Tuintje.

— Ten paszport musi umrzeć wraz ze swym właścicielem — odparłem stanowczo. — Nie możemy dopuścić do żadnego śledztwa, nie chcę żadnych uprzykrzonych dochodzeń i poszukiwań, rozumie pani? — Mówiąc to, wrzuciłem płonąca więź papieru za kratę kominka.

— Dobrze, dobrze — odparła Niemka, stawiając lampę na stole. — Poza tem jest dla pana telefoniczne zlecenie: kazano mi powiedzieć, że Stelze przyjdzie tu jutro o ósmej, by odebrać to, co pan przywiózł ze

sobą.

Do diabła! To mi było bardzo nie na rękę. Kimże był ów Stelze?

— Przyjdzie o ósmej? — powtórzyłem, byle coś powiedzieć.

— Jawohl! — rzekła pani Shratt. — Zachodził nawet dziś rano i strasznie się denerwował, gdy pana nie zastał. Czeka już od dwóch dni...

— So — mruknąłem — więc ma zamiar...

Doskonale zdawałem sobie sprawę z tego go zamiarów, wiedziałem, że pragnie dowieść bezpiecznie dokument do Niemiec.

Gdy pani Schratt mówiła o panu Stelze w głosie jej odczułem cień złośliwości i niechęci. Przyszło mi na myśl, że powinienem z tego skorzystać i wydobyć z niej jakieś informacje.

— Więc Stelze telefonował dziś rano i dawał pani jakieś rozkazy? — rzekłem — Rządził się wogóle jak szara gęś, prawda? Jej małe oczka błysnęły zawziętością.

— Ach — odparła — wiemy, kim jest Stelze. To potężny człowiek, rozporządza wielką władzą, może wywyższać ludzi i niszczyć ich, ale ja... ja w swoim czasie byłabym poradziła z tuzinem takich, a teraz on śmie powiedzieć Annie Schratt, że, że...

Głos jej zabrzmiał histerycznie i dzwijał coraz wyższą nutą, lecz załamał się nim

dokończyła zdania Doszła widać do wniosku że powiedziała za dużo.

Drzwi były grube, zamek mocny, o tam przekonałem się bez najmniejszego wysiłku. W dodatku drzwi frontowe o tej godzinie musiały już być zamknięte i zaryglowane, trudno więc było oczekiwać, że zdołam się wymknąć niemi, przywawszy nawet, że Karola nie będzie w przedsiönku. Przepuszczając je dnak, że hotel musi mieć jeszcze jedno boczne wyjście, okna bowiem mego pokoju wychodziły na małą wąską uliczkę, równoległą do kanału, okrążającego tylną ścianę domu.

O wyjściu przez okno nie mogło być mowy, ścianą bowiem spadała prostopadle w dół, nie nastęrczając nigdzie oparcia dla nogi. Nagle przypomniałem sobie o okienku, wychodzącym z łazienki na małe podwórko. Po raz drugi tej nocy musiałem je otworzyć i odetchnąć zgnielem powietrzem, bijącym z ciasnej kamienniej studni. Wszystkie okna, wychodzące na nie były ciemne, podobnie jak moje, jedynie z jednego, położonego nad schodami z żelazną kratą dobywał się blask który już zauważyłem poprzednio. Miałem też wrażenie, że u stóp schodów znajdowały się drzwi, których zatrys majaczył niewyraźnie w ciemności.

Ściana, wyłożona brudnymi, kamiennymi płytami, spadała pionowo w dół; licząc na okno, odległość między oknem a podwórkiem wynosiła jakieś pięćdziesiąt stóp. Gdybym mógł zdobyć linę i coś miękkiego do wysłania kamieni na dole, by zmniejszyć wstrząs upadku, to ostatecznie możnaby było pokonać skok.

Naiwność ludzka nie zna granic, — Są jednak sposoby, przynoszące nawet dzisiaj duże zyski

STYCZEN

19

Czwartek

KALENDARZYK

Henryka

Przed zmianami dyrektorów w Kasie Chorych m. Łodzi

(a) Jak się dowiemy z dniem 31go stycznia r. b. kończą się umowy zawarte między Kasą Chorych m. Łodzi, a dyrektorami Samborskim i Szusterem.

W związku z tem dowiadujemy się, że dyrektor Samborski po długoletnim pobycie na terenie naszego miasta na stanowisku dyrektora kasy chorych m. Łodzi, przejdzie na identyczne stanowisko do Poznania.

Dyr. Szuster natomiast na stanowisku swem ma pozostać nadal. Na stanowisko dyrektora kasy chorych m. Łodzi, ma przybyć jeden z b. Komisarzy kasy chorych we Lwowie.

Okrojony budżet Kasy chorych

(a) Jak nas informują w Warszawie w okręgowym urzędzie ubezpieczeń, odbywają się konferencje poświęcone omówieniu kwestji budżetów kas chorych na rok 1933-34.

W związku z tem bawi w Warszawie z ramienia łódzkiej kasy chorych dyr. Samborski, który bierze udział w konferencjach.

Dowiadujemy się, że w roku bież. ze względu na znaczne zmniejszenie się wpływów, z racji bezrobocia zostaną powyższo okrojone wydatki przewidziane w budżecie.

Wypadek przy pracy

(a) Na stawie przy ulicy Zabiej 9 w czasie wyrąbywania lodu zdarzył się wypadek ofiarą którego padł zatrudniony tamże robotnik Adolf Kram, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Sokola 6.

Kramm poślizgnąwszy się upadł na lód przyczem ostrzem siekiery rozciął sobie nos i wargi. Rannego opatrzył lekarz pogotowia i w stanie osłabionym przewiózł do lecznicy.

Mról, nędza, rozpacz

(a) Na ulicy Kunicera popełnił zamach samobójczy 22 letni Władysław Janic, zamieszkały przy ul. Kunicera.

Janic w celach samobójczych pchnął się kilkakrotnie nożem w piersi zadając sobie kilka głębokich ran. Wezwany lekarz pogotowia kasy chorych opatrzył desperatę.

W mieszkaniu własnym przy ul. 11 Listopada 49 — popełniła zamach samobójczy przez zatrucie esencją octową — Franciszka Kuźmińska.

Desperatkę po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono karetką pogotowia — do szpitala w Radogoszczu.

Złodziejski pech

palto przyniósł, miast ukraść.

(a) Do mieszkania Zuzanny Skoczyńskiej, zamieszkałej wraz z matką przy ulicy Giejskiej 26, zakradł się w czasie nieobecności domowników jakiś osobnik. Ze względu na niezwłoczne nadejście Skoczyńskiej złodziej ukrył się pod łóżkiem i wyzekał mo-

(a) Przed kilku zaledwie dniami podaliśmy o niezwyklej historii, jaka zdarzyła się w domu przy ulicy Goplańskiej 8 (Bałuty), gdzie córka jednego z lokatorów, Ignacego Bogaczyka 16letnia Stanisława, wzbudziła żywiołowo wprost zainteresowanie z racji swych nadprzyrodzonych właściwości. Bogaczykówna rzekomo miała moc cudownego wprost usuwania pomniejszych dolegliwości ludzkich, przynosiła szczęście i zmianę losu z chwilą, gdy dotknęła kogoś swą ręką, na rozkaz jej martwe sprzęty ożywiały się, wystukiwały podawany takt itd.

W miarę rozgłosu tłumy ciekawych i zwolenników cudownej dziewczyny rosły, zamykały przejście i przejazd przez ulicę, tak że w końcu policja zainteresowała się tem niesamowitym zjawiskiem i postanowiła zbadać właściwości cudownej łodzianki.

Bogaczykównę na polecenie kierownika III komisariatu Pol. Państw. m. Łodzi przesłano do wydziału zdrowotności Magistratu m. Łodzi gdzie poddana została szczegółowym badaniom lekarskim.

Równocześnie ustawiono specjalny posterunek, który nie dopuszczał do gromadzenia się tłumów przed domem przy ulicy Goplańskiej 8, tudzież wdrożono dochodzenie.

Orzeczenie lekarzy wypadło niepomyślnie dla Bogaczykówny.

Stwierdzono mianowicie, że jest ona chora na gruźlicę płuc, wycieńczona i osłabiona, jednakże nie ujawniono żadnych objawów nadprzyrodzonych.

Wobec tego sprawę w swe ręce wzięła

policja, która ustaliła, że wieści o cudownych właściwościach Bogaczykówny rozsiewali jej krewni, a głównie ojciec.

W końcu utarło się ogólne mniemanie, że Bogaczykówna w niektórych wypadkach działa cudownie na niektórych odwiedzających ją i to spowodowało ogólne zainteresowanie i istne procesje ciekawych i zwolenników.

Sytuację wykorzystał Bogaczyk Ignacy, który przemyślał z góry plan i wykonał go w najdrobniejszych szczegółach.

Wykorzystując ogromny napływ ciekawych pobierał pewne opłaty za wstęp do mieszkania, ciągnąc z tego ogromne zyski.

Po ustaleniu tych faktów policja, by zapobiec gromadzeniu się ciekawych, odebrała chorą Bogaczykównę od rodziców i umieściła ją u innych krewnych, zabraniając równocześnie Bogaczykowi dalszego eksploataowania swej córki.

Mimo to w dalszym ciągu gromadzą się w okolicy miejsca zamieszkania Bogaczykówny tłumy jej zwolenników, mających przeświadczenie, że znajduje się ona w dalszym ciągu w mieszkaniu ojca a jedynie z pewnych względów nie pozwalają im ujrzeć cudownej dziewczyny.

Historją powyższą zainteresowały się równocześnie sfery naukowe, które mają dokładnie zbadać Stanisławę Bogaczyk celem stwierdzenia, czy i w jakim stopniu obdarzona jest siłą magnetyczną i magnetyczną, którą najprawdopodobniej używała przy przyjmowaniu wizyt licznych gości.

—00—

Tajemnicze zniknięcie przemysłowca Padowicza

Wielką sensację w Łodzi wywołało zniknięcie przemysłowca łódzkiego 35 letniego Natana Padowicza Sienkiewicza 6. Padowicz był przedstawicielem angielskiej firmy „Widzewska niciarnia” i właścicielem domu przy ul. Południowej 11. Rodzina Padowicza otrzymała list w którym donosi że w chwili doręczenia tego pisma nie będzie już żył. Ogólne mniemanie w Łodzi zgadza się z treścią tego listu z tym dodatkiem że nie będzie żył w Łodzi, gdyż przed „śmiercią” nawystawił nieprawdopodobną moc wekseli, czeków które wszystkie zrealizował.

Prawdopodobnie b. p. nieboszczyk liczył się poważnie z drożyzną panującą na tamtym świecie, a być może z pewną remuneracją dla Abrahama za ryzykowne wpuszczenie obywatela naszego polskiedo Manchesteru do nieba. Poza tem nie znając warunków dyskontowych na tamtym świecie tudzież stopy procentowej — słusznym jest że zapobiegliwie pomyślał o gotówce.

Równocześnie z Natanem Padowiczem zniknął z Łodzi jego brat.

—00—

Kradzież w konsulacie francuskim

(a) U sekretarza konsulatu francuskiego Paul Bonvallet, a zamieszkałego przy ul. Wólczarskiej 237 pracowała w charakterze służącej Józefa Będzio, do której często przychodziła siostra jej Justyna Będzio, znana złodziejka wielokrotnie karana za kradzieże.

Dnia 30 grudnia 1932 r. p. Bonvallet Zuzanna zmuszona była wyjść po zakupy i pozostawiła w mieszkaniu służącą wraz z jej siostrą.

Po kilku minutach Józefa Będzio została wezwana telefonicznie przez swą panią, wobec czego wyszła również pozostawiając w mieszkaniu siostrę.

menty, gdy niewiasty zasnęły, poczem zabrał się do „roboty”. Skoczyńska zbudzona szmerem, zapaliła światło i zauważyła osobnika, stojącego boso bez palto przy drzwiach. Na krzyk złodziej zbiegł, przyczem po drodze poturbował dwóch sąsiadów, którzy zamierzali go zatrzymać, pozostawiając na miejscu, palto narzędzia, buty i t. p. Sprawcę oszukuje policja.

Justyna Będzio korzystając z okazji przy pomocy wytrychów, z którymi się nigdy nie rozstawała otworzyła szuflady biurka i skradła 150 franków oraz 100 złotych i różne drobniactwa.

Opuściwszy mieszkanie Będzio udała się dorożką na Plac Reymonta zamierzając wyjść do Pabjanic.

W chwilę później przybyła Józefa Będzio. Zobaczyła wyłamane szuflady i wnet zorientowała się kto zaczął dokonać kradzieży. Dorożką udała się w ślad za siostrą, którą dogoniła na Placu Reymonta. Zażądała zwrotu skradzionych pieniędzy. Justyna odpowiedziała odmownie, przyczem wynikła kłótnia. Przec hodzący wywiadowca zatrzymał obie kłócające się niewiasty, albowiem Justynę znał jako zawodową złodziejkę.

Po wyjaśnieniu sprawy Justynę Będzio pociągnięto do odpowiedzialności karnej. W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał 37-letnią Justynę Będzio na 2 lata więzienia.

Metody rujnowania obywateli.

Niesamowite metody ściągania podatków. Kupey Tomaszowa Maz. zapowiedzieli zamknięcie sklepów.

(a) Głosem echem odbiła się w swoim czasie sprawa, niesamowitych metod stosowanych przez ówczesnego naczelnika Urzędu Skarbowego w Zduńskiej Woli, niejakiego Kitzmana, gdzie kupiectwo na znak protestu zamknęło swe sklepy, aby w ten sposób zmusić niepożądanego naczelnika do zmiany stanowiska i zwrócenia na stan ten władz skarbowych w Łodzi.

Sprawa powyższą zainteresowała się Izba Skarbowa, która ostatecznie w jesieni roku ub. Kitzmana przeniosła na stanowisko, kierownika ekspozytury urzędu skarbowego w Brzezinach, w Tomaszowie Mazowieckim.

Z chwilą pojawienia się Kitzmana na terenie Tomaszowa, płatnicy przechodzą istną Golgotę.

Oto jak nas infotmuja Kitzman nie stosuje się absolutnie do wydawanych mu zarządzeń, przez Izbę Skarbową w Łodzi, dotyczących płatnika do płacenia podatków i u względnienia wyjątkowo ciężkiego położenia poszczególnych płatników na terenie Tomaszowa, gdy natomiast prowadzi własną politykę duszenia płatnika i zabierania warsztatów pracy i ostatniego mienia.

Jak nas informują płatnicy Kitzman nie uznaje metody rozkładania płatności podatków na raty, mimo że metodę tą stosują wszystkie urzędy skarbowe i Izba skarbową, albowiem staje na stanowisku iż raty demoralizują płatnika, a natomiast stosuje znany system zabierania ruchomości na składnicę skarbową.

Do jakiego stopnia Kizman rozwinął swą działalność na terenie Tomaszowa Mazowieckiego świadczy fakt, iż do niedawna istniały magazyny przy Magistracie m. Tomaszowa w których przechowywane były meble zajęte.

Z chwilą pojawienia się Kitzmana na gruncie Tomaszowa Magistrat zmuszony był oddać znacznie większe tory, które obecnie przeładowane są meblami zajętemi u płatników.

Działalność Kitzmana przynosi w pierwszym rzędzie straty dla skarbu państwa, i jako przykład podajemy fakt, iż jeden z płatników tamtejszych zwrócił się do Urzędu Skarbowego w Tomaszowie w prośbę rozłożenia mu zaległych podatków w wysokości 3000 zł. na raty, zaznaczając równocześnie, że gotów jest płacić raty z zastrzeżeniem, iż z chwilą otrzymania odpowiedzi na wniesiony rekurs do Izby Skarbowej raty te zostaną mu również zmienione.

Kitzman dopatrywał się w tem oporności płatnika i jego odpowiedź wysłał mu wóz, na którym załadowano meble według szacunku skarbowego 680 zł.

W ten sposób Kitzman przyczynił się do

utrąty płatnika, który systematycznie do roku 1931 regulował wszystkie swoje podatki a przytem naraził płatnika na straty, wtedy gdy z całym powodzeniem po pewnym czasie mógł otrzymać zaległość w ratach.

Podobnych wypadków jest wiele, a co najgłośniejsze spowodowały one wielkie rozgorczenie wśród kupiectwa tamtejszego, które na znak protestu zapowiedziało wzorem Zduńskiej Woli zamknąć sklepy, aby w ten sposób zmusić go do ustąpienia z zajmowanego stanowiska.

Charakterystyczną jest rzeczą, że Kitz-

Skutki dobrego serca.

Usłużny przedsiębiorca, udzielał zaświadczeń na zasiłki tym którzy nie pracowali.

(a) W październiku 1931 r. Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia przy przeprowadzaniu kontroli zakładów pracy szczególną uwagę zwrócił na firmę Stanisław Błaszkiwicz i Ska, przedsiębiorstwo robót ziemnych, mieszczące się przy ulicy Siedleckiej 20.

Firma ta nie zgłaszała dobrowolnie robotników do ubezpieczenia, ani też nie wpłacała składek do tejże.

Szczegółowa kontrola ujawniła nadużycia, które polegały na wydawaniu bądź to fikcyjnych zaświadczeń na zasiłki, bądź też na wydawaniu zaświadczeń niezgodnych z rzeczywistym stanem rzeczy, a mianowicie z uwzględnieniem dłuższego okresu pracy i wyższych stawek zarobkowych. Nadużycia te popełniał sam właściciel firmy Stanisław Błaszkiwicz przy pomocy swego sekretarza Antoniego Nadwornego.

Przez powyższe machinacje pobierali nieprawnie zasiłki Szczepan Janiak (Miodowa 6), Feliks Kostrzewa (Dąbrowska 25), Władysław Dubiel (Czerkowska 10), Stefan Kostrzewa (Ozorkowska 10), Jan Grzędziela (Brzezińska 75), Jan Sliwczyński (Widok 10), Wacław Czupryński (Radogoszcz), Stanisław Miętkowski (Brzezińska 28), Henryk Sliwczyński (Widok 10), Franciszek Andrzejczak (Piotrkowska 129).

man opisując opinię o płatniku w sprawozdaniach przesyłanych do Izby stara się nastawić w tem Izbę, aby żaden rekurs nie był przychylnie rozpatrzony.

Oto jeden z płatników w opóźnieniu wniesionej raty tłumaczy się, iż przedsiębiorstwo jego podupało wskutek siły wyższej, to jest wskutek paraliżu.

Djagnozę o paraliżu płatnika postawiło trzech lekarzy, Tymczasem Kitzman, w sprawozdaniu do Izby Skarbowej stwierdza, że płatnik chorobę symuluje.

Sprawa powyższą, jak zdołaliśmy ustalić zainteresowała się już Izba Skarbowa w Łodzi, która niezawodnie przeprowadzi skrupulatne badania gospodarki Kitzmana na terenie Tomaszowa Maz. i wyda zarządzenia ochraniające płatnika przed niepożądanym naczelnikiem, a jednocześnie da możliwość płatnikowi do systematycznego spłacania zaległości względnie regulowania zaległych spraw,

Ponadto usiłowali pobrać zasiłki, lecz z racji ujawnienia nie udało się im to Michałowi Malinowskiemu (Strzelecka 13) i Janowi Sliwczyńskiemu (Widok 10).

Zaświadczenia pod pieczęcią firmy podpisywane były przez Błaszkiwicza względnie Nadwornego.

Jak zostało następnie ustalone, za wydawanie tych zaświadczeń Błaszkiwicz pobierał honorarium zależnie od wysokości otrzymanego zasiłku a stawki wynosiły od 15 do 80 zł.

Wskutek tych machinacji zarząd obwodowego Funduszu Bezrobocia poszkodowany został na sumę około 2000 zł i niewątpliwie sumo byłaby znacznie wzrosła, gdyby nie interwencja w porę.

Wszystkich wyżej wymienionych pociągnięto do odpowiedzialności karnej. W dniu wczorajszym zasiadli oni na ławie oskarżonych.

Wszyscy niemal oskarżeni na przewoździe w Sądzie Okręgowym w Łodzi do winy się nie przyznali za wyjątkiem Błaszkiwicza, który daje wykrętne wyjaśnienia.

Na rozprawę powołano około 40 świadków.

Ze względu na nagromadzony materiał rozprawa została przedłużona do dnia dzisiejszego i dziś zapadnie wyrok.

NA PAMIĄTKĘ STAREGO ROKU

(a) Feliks Wasiak, 18letni robotnik, i kolega jego, 19letni Kazimierz Sienkiewicz, spędzali wieczór sylwestrowy u przyjaciela swego Franciszka Nowickiego przy ulicy War-

szawskiej 14. Gdy około północy Nowicki znużony alkoholem zasnął, Wasiak i Sienkiewicz zabawiali się w dalszym ciągu.

Rano po przebudzeniu się Nowicki stwierdził brak różnych rzeczy. O kradzieży powiadomił policję, oskarżając o czyn ten dwóch swych przyjaciół.

Rewizja przeprowadzona u Sienkiewicza doprowadziła do odnalezienia skradzionych Nowickiemu rzeczy, przyczem Sienkiewicz wyjaśnił, że pomagał mu w tem Wasiak.

Obaj w dniu wczorajszym stanęli przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Po przeprowadzeniu rozprawy Sąd skazał Kazimierza Sienkiewicza na 8 miesięcy więzienia, Wasiak z braku dowodów został uniewinniony.

Wyprawa w głąb Andów

W tych dniach powróciła do Hamburga wyprawa naukowa, zorganizowana przy pomocy stowarzyszenia „Notgemeinschaft der deutschen Wissenschaft” i niemiecko-austriackiego związku alpejskiego w celu zbadania pod względem meteorologicznym i alpinistycznym olbrzymiego grzbietu górskiego Andów.

Kierownik wyprawy dr. Borcher, opowiada o jej przebiegu co następuje:

Wyprawa wyruszyła dnia 20 marca rb. z portu Bremy i wylądowała w porcie peruwiańskim Kasmar na północ od Limy.

Stamtąd rozpoczął się marsz do centralnego masywu górskiego Andów. Podążając w kierunku wygasłego olbrzymiego wulkanu Aconcagua, najwyższego szczytu górskiego na zachodniej półkuli ziemnej (6.930 m.) wyprawa dokonała ciekawego odkrycia, znalazła mianowicie dotychczas nieznaną zwaliską miasta

paruwiańskiego z czasów panowania w tej krainie Inków cesarzy peruwiańskich).

Wejście na szczyt Aconcagui odbyło się szczęśliwie. Po raz szósty stopa ludzka stanęła na tym szczycie. Jeden z uczestników wyprawy, inżynier Lucas, sporządził przy tej sposobności pierwsze dokładne zdjęcia kartograficzne jego olbrzyma i jego okolic, jednocześnie zaś geofizyk wyprawy, Harlin, zajął się, na wysokości 6.200 m. badaniem tajemniczych promieni kosmicznych, co wymagało wciągnięcia na tę wysokość aparatu pomiarowego wagi 300 kilogr.

Szczegółowo zbadano zwłaszcza część ogromnego masywu Andów, zwaną Cordillera Blanca (Białe Kordyljery), przyczem po raz pierwszy wogóle dotarło do szczytu Huascarán (6.721 m) w Andach peruwiańskich

Humor

2 LISTY.

— Szanowny panie! Proszę o przesłanie 100 butelek koniaku. Jeśli będzie dobry, prześlę zaraz czek

— Szanowny panie! Proszę o przesłanie nie czeku jeśli będzie dobry, wyślę zaraz koniak.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyżce Chiny
TEATR KAMERALNY — Szczęście od jutra

TEATR POPULARNY — Lepiej być musi
JAK — Wesóły karnawałek
MELODRAM —

KINA

CASINO — Księżna Łowiecka
CAPITOL — Nenita, kwiat Hawanny
MIMOZA —
CZARY — Pod wrogiem sztandarem

GRAND-KINÓ — Pod fałszywą flagą
LUNA — Wiktorja i jej Huzar
CORSC — Kawalerowie dzikiego Zachodu
PAN — Człowiek małpa
STYLOWY — Pożądana
OSWIATOWY — Trojka

LUDOWY — Znajoma z wagonu sypialnego
BAJKA — Rok 1914

RAKIETA — Królowa dancingów
PALACE — Flip i Flap

PRZEDWIOSNIE — Braterstwo ludów

SPJENDID — 100 metrów miłości

ADRIA — Małenka z Montparnasse

METRO —

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadomiły z wczasu redakcję o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, 18 stycznia 1933 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

ewizy: Gdańsk	173,35
Belgia	123,70
Holandja	359,00
London	29,90
Nowy Jork	8,929
Paryż	34,85
Praga	26,42
Szwajcaria	171,95
Włochy	45,75
Czerwoniec	4,40

O obroty małe, tendencja mocniejsza — Dolar w obrotach pozagiełdowych, — 8,92, 1/2 — Rubel złoty 4,66 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,31 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,56 Dewizy na Berlin w obrotach międzybankowych 212,90 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	54,25
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	109,00
4 proc. poz. inwestycyjna	102,75
5 proc. poz. konwersyjna	41,50
6 proc. poz. dolarowa	56,00
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa (wpr)	99,50
5 proc. poz. kolejowa konwersyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	45,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi	44,00
10 proc. m. Radomia	40,00
8 proc. L. Z. Kielc	39,00
8 proc. m. Piotrkowa	50,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	37,00

Akcje:

Bank Polski	87,50
Lilpop	9,50
Stachowice	7,50

Dla pożyczek państwowych tendencja

miejedn. dla listów zastawnych utrzymano. Obroty akcjami słabsze.

OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak również wykonywa wszelkie roboty w zakresie ogrodnictwa wchodzące oraz sprzedaje flancę.

Rabarbar najlepszych gatunków w większych i mniejszych ilościach po niskich cenach.

L. HNATKIEWICZ,
BRATERSKA 1/3.

Przez radio

Łódź, 19 stycznia 1933 r.

11,40	Przegląd prasy polskiej
11,50	Komunikat meteoryczny
11,58	Sygnal czasu
12,05	Program na dzień bieżący
12,10	Płyty
12,30	Urzędowy komunikat PIM
12,35	XII koncert szkolny
15,10	Kom. Państw. Inst. Eksportowego
15,15	Komunikat gospodarczy
15,25	Piosenki w wyk. H. Ordonówny
15,35	„Mie zadarmo kupujmy różtropnie”
15,50	Płyty gramofonowe
16,25	Francuski (kurs średni)
16,40	Odczyt
17,00	Koncert kameralny z płyt gramof.
17,40	Odczyt
17,55	Program na dzień następnny
18,00	Muzyka lekka
19,00	Rozmaitości
20,00	Koncert wieczorny
22,55	Komunikaty
24,00	Muzyka taneczna

SKLEP Kazimierz Zielonko

Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecięce, reformy, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

Czy choroby płucne są uleczalne???

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmle długotrwałym zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTMANN, b. naczelny lekarz Fin-senowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje takową na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do

FUHMANN & Co, BERLIN 792, Müggelstrasse 25-25a.

BEZ ODSŁĘPNEGO

mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe, fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH” Al. Kościuszki 27 tel. 141-01.

URZĘDNICY
ROBOTNICZY!

Pamiętajcie, że

MEBLE

gwarantowane po cenach konkurencyjnych kupicie tylko we firmie

F. NASIELSKI

RZGOWSKA Nr. 2
Telefon Nr. 143-08

NA NAJDOGODNIEJSZYCH W ARUNKACH
UWAGA: Na składzie wielki wybór łóżek metalowych oraz wyrobów tapir

Wszystko jak najtaniej u M. Kołodziejskiego, Andrzeja 3

Bielizna damska i męska, wyroby trykotowe i dziane, kitle białe i czarne, bluzki damskie i kamizelki męskie, pończochy, skarpetki, rękawiczki szale, szelki, parasolki, wszelka galanterja. Fabryczna sprzedaż kapeluszy, walizek, materiałów białych.

Trykotowe kombinacje 1 zł

Koszulki damskie 1,70 zł

Koszule męskie 4,50 zł

Rękawiczki wełniane od 1 zł

Ogłaszajcie się w „PRĄDZIE”!

KINOTEATR

STYLLOWY

dawniej „RESURSA”

Ki Mińskiego 123 Telefon 112-00

Wspaniałe arcydzieło filmowe p. t.

„Pożądana”

Wzruszający dramat przedstawiający piekło upadłej kobiety.

W roli tytułowej Doroth Mackoill, w pozostałych rolach Ralf Harold, John Wray, Iwan Simpson i Victor Varcod.

Następny program:

Moskwa bez maski

Początek seansów w soboty, niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu

Aparatura dźwiękowa „HILIPSA”

Rzeźnie Miejskie

Łódź, ul. Inżynierska nr. 1

polecają:

Chłodnie dla przechowywania mięsa, masła i t. p.
Mrożnie dla ryb
Lód sztuczny
Krew suszono-mielona
Mączkę mięsno-kostną

Zarząd: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 102-81
Targowisko: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 175-51
Chłodnia: ul. Wołowa nr. 12, tel. 190-16

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, — Al. KOŚCIUSZKI 22
Telefon 158-38

pełną specjalność: detalicznie sprzedają skóry trwałe na wodę

Maszynista d ukarski

potrzebny na prowincję.

Oferty w administracji „Rozwoju” pod „Kabe”

Dyrekcja Kolei Elektrycznej

S. A.

zawiadamia niniejszem, że od niedzieli, dnia 22 stycznia 1933 r. linja 6 zostaje srasowana, natomiast bieg pociągów linji 6 zostaje zmieniony w następujący sposób: od Dołów (ul. Brzezińska) przez Plac Kościelny i Plac Wolności ulicami: Gdańską, Zeromskiego, Radwańska, Piotrkowską, Główną i Rokicińską do ul. Szpitalnej (Wiazew) i z powrotem.

Pikała Władysław
zagubił kwit kaucyjny Elek
trówni Łódzkiej Nr. 7248252
na zł 15.—

Głuchota

szum, cieknięcie uszów ule
czalne. Żądajcie bezpłat-
nej pouczającej broszury.
Adres: „Eufonia”, Liszki.

SKLEP

w budce z ogrodem do
wyzierzenia na dogo-
dnych warunkach.
Wiadomość Piotrkowska
226 u portjera.

SKLEP kolonialno-spożyw-
czy przy domach Z.U.P.U.
z liczną klientelą zaraz do
sprzedania z powodu zmia-
ny interesu.
Nowo-Pabjanička 39
KRAWCZYŃSKI!

Handel w n i códok

z koncesją, urządzeniem
i towarami do sprzedania
Oferty pod „DOBROBYT”.

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA II,
Telefon 137-43

Choroby skórne wenerycz-
ne i moczopłciowe
godz. przyjęć 9.30—11 rano
— 7.30 po poł.

Potrzebna lepsza, wykwa-
lifikowana

służąca

z dobrem gotowaniem.
Wiek: do 30 lat. Świadc-
twa wymażane
Zachodnia 64, m. 2.
Zgłaszać się od 10—2 pp.

BUCHALTERJI

gruntownie wyucza za 30
zł. Nauka pisania na ma-
szynie 10 zł. Biuro „Ko-
dekspol”, Cegielińska 25.

INSTRUMENTY muzycz-
ne najtaniej sprzedaje pu-
cownia instrumentów mu-
zycznych Feliksa Boniewi-
cza, Łódź, ul. Targowa 38
dla szkół, nauczycieli i u-
czni ustępstwo.

SPRZEDAM tanio używa-
ne kanapy, leżaki i 2 łóż-
ka żelazne z matercami
oraz nowe otomany, nowo
czesne tapczany i fotel,
— łóżka. Wykonanie so-
lidne. Na dogodnych wa-
runkach. Tapicer Gwoź-
dziński Gdańska 77

Szkołki drzew owocowych

oraz hodowla dziczek M. KOLAKOWSKI z WŁ. ZAGLEWSKI — PŁOCK

SPRZEDAŻ:

JERZY KOLCZKOWSKI

ŁÓDŹ,
UL. PIOTRKOWSKA 241.

Zakład ogrodniczy

Ceny niskie

Dlaczego wszyscy kupują

bieliznę „Wima”?

najtrwalszą

najwytworniejszą

i najtańszą

ponieważ jest:

Wyłączna sprzedaż towarów
secunda, brak i resztek

|| Polecamy nasze znane gatunki towarów ||
|| a zwłaszcza marki O. W. ||

|| Uskuteczniamy wysyłki do Rosji na pod-
|| stawie umowy z przedst. handl. Z. S. R. R ||

KONSUM

PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.

ROKICIŃSKA 54 Dojazd tramwajami 10 i 16